

Śmiałkowski z Nowego Targu. Wszedł on w jej posiadanie gdzieś początkiem lat 50. Najpewniej niedługo po tym, jak stacjonująca na Honaju **jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza** przeniosła się do Kacwina.

O Józefie Śmiałkowskim krążą różne opowieści. I wszystkie nie do końca sprawdzone. Można odnieść wrażenie, że w zależności od tego, kto wspomina jego osobę, wypowiada się o tych aspektach jego charakteru czy osobowości, które najbardziej go uderzyły lub najbardziej zapadły mu w pamięć. W toku poszukiwań informacji o postaci Józefa Śmiałkowskiego nie udało się dotrzeć do żadnych potwierdzonych źródeł pisanych, na których można by było się oprzeć. Cała przedstawiona w tej części historia została więc spisana z zaskłania i często zawiera dwie alternatywne wersje wydarzeń.

Według autorki przywołanego tekstu Józef Śmiałkowski urodził się ok. 1910 r. jako trzecie z czworga dzieci Andrzeja Śmiałkowskiego i Anieli z Klimowskich. Rodzina mieszkała na os. Niwa w Nowym Targu. Dom podobno ciągle tam stoi. Babka Śmiałkowskiego miała swoistego rodzaju dar leczenia ludzi i zwierząt. Zgłaszali się więc do niej ci, którzy potrzebowali porady lub pomocy. Darem leczenia i znajomością ziół szczyła się też rodzona matka Śmiałkowskiego. Podobno kiedyś, gdy czyjaś krowa zaczęła doić się krwią, przyniosła na naręczu różnorodnych traw i ziół, włożyła zwierzęciu za drabinkę i już po kilku godzinach widać było pozytywne efekty zastosowanej przez nią kuracji.

Nie wiadomo, czy zainspirowany zdolnościami matki i babki, czy może tknięty jakimś własnym impulsem młody Józef jeszcze przed wybuchem II wojny światowej postanowił zapisać się na medycynę. Studiować, studiował, ale wybranego kierunku nie ukończył. Innym kierunkiem, na który także się zapisał, były studia teologiczne. Ale tego kierunku także nie skończył.

Kiedy wybuchła II wojna światowa w jej niespokojne tryby dostał się też Józef Śmiałkowski. Los najprawdopodobniej rzucił go gdzieś na teren ZSRR, bo, jak opowiadał ludziom, znalazł się w szeregach armii gen. Andersa. Są tacy, którzy twierdzą, że młody nowotarzanin walczył nawet pod Monte Cassino i że odniósł tam poważną ranę głowy. Sprawę komplikuje jednak fakt, że istnieje alternatywna wersja wojennych perypetii Śmiałkowskiego przedstawiona przez jego dalekiego krewnego. Otóż według tego, co ten człowiek usłyszał, Śmiałkowski wcale pod Monte Cassino nie walczył, bo jeśli już gdzieś się bił, to było to raczej Lenino. A armią, w szeregach której walczył, dowodził nie Władysław Anders, lecz Zygmunt Berling. Niezależnie od tego jak było, wszystko wskazuje na to, że sporą część II wojny światowej Śmiałkowski spędził nie w Polsce lecz na terenie byłego ZSRR.

